

Likwidator - komiksowa groteska nad Rospudą. Rozmowa z Ryszardem Dąbrowskim

Likwidator, bohater Twoich historii komiksowych, ma już kilkanaście lat. Jak pokrótce mógłbyś go opisać, kim jest?

Ryszard Dąbrowski: Likwidator jest komiksowym wyobrażeniem fanatycznego ekologa, który widząc niewielką z reguły skuteczność pokojowych form ochrony przyrody, wybiera przemoc i terror. Przy tworzeniu tej postaci inspirowałem się działaniami członków radykalnych grup ekologicznych w Anglii z lat 80. (np. Animal Liberation Front), którzy napadali na myśliwych w lasach lub uwalniali zwierzęta z laboratoriów; no i oczywiście postacią i działalnością Teda Kaczyńskiego (Unabombera). Likwidator jest ekologicznym fundamentalistą, który nie ma złudzeń, że można pogodzić interesy cywilizacji i ludzkości z „interesami” dzikiej przyrody. Nie wierzy w sprawiedliwy kompromis między tymi dwoma światami. Likwidator jest jednocześnie bandytą, filozofem i etykiem, estetą i brutalem, równym gościem i sadystą. Chciałem, aby był postacią złożoną, niejednoznaczną i kontrowersyjną. Jego uwielbienie dla Natury ma wyraźnie zabarwienie religijne, estetyczne i metafizyczne. Likwidator wręcz deklaruje się jako wyznawca ateistycznej religii Matki Natury. Wyśmiewa prawicowość, lewicowość i tępi nihilizm. Jego specyficzna eko-moralność wykracza ponad antropocentryczną perspektywę wartościowania. W tym jego odrzuceniu perspektywy humanistycznej i chrześcijańskiej sporo jest też inspiracji nietzscheańskiej.



Od początku chciałem, by ten komiks był niestrawny dla tzw. zwykłego Polaka, by go oburzył, jeśli jakimś cudem wpadnie mu w ręce. Trzeba jednak pamiętać, że generalnie komiks o Likwidatorze jest utrzymany w konwencji makabreski i wiele jest w nim groteskowości, choć ma też sporo przekazu „na serio”. Właściwy dla tego komiksu czytelnik „czai bazę” i wie, że te opowieści mają jakby dwa poziomy, dwie warstwy. Jest warstwa wierzchnia - groteskowa, która ma głównie bawić i wciągać w fabułę, ale jest też warstwa głębsza, dla „wtajemniczonych”, która ma skłaniać do poważniejszych refleksji na tematy naprawdę istotne. Warstwa wierzchnia może przemawiać do stosunkowo wielu różnych czytelników, natomiast myślę, że warstwę głębszą właściwie zrozumie niewielu, choć bynajmniej nie twierdzą, że są tam jakieś filozoficzne otchłanie i zawiłości. Generalnie uważam, że komiks powinien być zabawą i rozrywką - i dla autora, i dla odbiorcy. Ale ta zabawa może przemycać też treści ważne, może zawierać poważne podteksty, angażować się w sprawy realne i znaczące.

W jednej z wcześniejszych części Likwidatora pojawił się wątek Puszczy Białowieskiej. Likwidator stanął w jej obronie.

Tak, Likwidator bronił tam Puszczy przed zakusami amerykańskiego imperializmu gospodarczo-politycznego, w postaci firmy drogowej, która symbolizowała wszelkich inwestorów zagranicznych i krajowych, próbujących „rozwinąć” dany obszar cenny przyrodniczo. Puszcza Białowieska jest doskonałym symbolem takich obszarów w Polsce.

W tamtym tomie, zatytułowanym „Autozdrada”, chciałem wyrazić mój antyamerykanizm i jakoś odnieść się do planów zbudowania nowej drogi koło Białowieży i ogólnego parcia mieszkańców tej miejscowości i okolic na tzw. rozwój, oczywiście rozumiany proturystycznie. Jakaś inspiracją były też dla mnie opowieści mieszkającego w Białowieży Janusza Korbela - prawdziwego (w odróżnieniu od Likwidatora) weterana obrony dzikiej przyrody, którego miałem przyjemność i zaszczyt odwiedzać. Uświadomił mi, że ludzie z urzędu odpowiedzialni za Puszcę nie gwarantują jej ochrony, a wręcz przeciwnie. Oczywiście we właściwy mi sposób inspiracje te podkreśliłem i przetworzyłem na

komiksową modłę w kierunku political-fiction. Dość powiedzieć, że Amerykanie odkrywają pod Puszcą Białowieską wielkie złoża ropy, korumpują polski rząd, pod płaszczykiem budowania autostrady do Białorusi przez środek Puszczy kładą rurociąg i szykują się do eksploatacji złóż itp. Ten komiks był wyrazem mojej obawy, że prędzej czy później „inwestycje rozwojowe” zawitają do Puszczy Białowieskiej.

Jaki finał batalii o Rospudę przewidziałeś w najnowszej części przygód Likwidatora?

Finał komiksu „Likwidator nad Rospudą” jest pesymistyczny. Likwidator wprawdzie mocno daje w kość zwolennikom obwodnicy i kierowcom tirów, ale w końcu ustępuje z Suwalszczyzny pod naporem dywizji wojska polskiego. Na końcu komiksu jest tylko krótki opis tego, co wydarzyło się po zajściach przedstawionych we właściwej historii. Wieszczyć tam ponowne zwycięstwo PiS-u w wyborach – na skutek „małej frekwencji” i częściowego „sfalszowania”, a następnie wprowadzenie przez przyszłego premiera Ziobrę permanentnego stanu wyjątkowego.

Odnosnie do samej Rospudy – populistyczny rząd pod naciskiem lokalnego ludu przeprowadza meliorację i odlesienie całej doliny, a następnie przeobraża ją w wielki węzeł komunikacyjny, pełen autostrad i pastwisk. To tak ku przestrodze – by nakłonić czytelników do głosowania.

Czy nie obawiasz się, że komiks o Likwidatorze zostanie przez pewną część czytelników opacznie zrozumiany, np. jako zachęta do używania przemocy?

Przemoc w tym komiksie pełni funkcję symboliczną. Jest formą ekspresji typowej dla komiksów o superbohaterach (np. o Lobo), ale przede wszystkim symbolem mojej niechęci do niektórych postaw ludzkich i instytucji, symbolem krytyki i mojego zdecydowanego odrzucenia pewnych postaw, przedsięwzięć czy poglądów. Już samo nagromadzenie trupów – też narysowanych karykaturalnie, nie realistycznie – konwencjonalizuje i odrealnia groteskowo spotęgowaną przemoc. Brutalność i morderczość Likwidatora symbolizują jego fanatyzm, absolutną pewność co do słuszności swoich przekonań, zupełną bezkompromisowość, która przecież w realnym świecie nie jest możliwa.

Na pewno intencją tworzenia komiksu o Likwidatorze nie było zainspirowanie jakichś młodych ludzi do tego, by kupowali sobie kałasznikowa i szli do lasu strzelać do drwali czy drogowców. Nie jestem odrealnionym fantastą – tacy ludzie zostaliby bardzo szybko schwytani i skazani na wieloletnie więzienie. Nie życzę tego moim czytelnikom. Tworząc komiksy o Likwidatorze chodziło mi głównie o to, by dać trochę rozrywki ludziom myślącym podobnie jak ja, ale i o to, by wyrzucić z siebie własne przemyślenia, przedstawić – głównie w przemowach Likwidatora – inną perspektywę wartościowania rzeczywistości, inne i radykalnie odmienne od powszechnie występujących poglądy na temat przyrody, stosunku ludzi do niej, kultury, religii, patriotyzmu itd. Po prostu chciałem w przystępnej i humorystycznej formie zawrzeć w komiksie alternatywny, radykalnie ekologiczny światopogląd, na pewno zaś nie tworzyć jakiegoś parapodręcznika dla domorosłych terrorystów. Czy ktoś oskarża komiksy o Asteriksie, że namawiają do przemocy, bo bohater masowo bił Rzymian? To byłoby żałosne i śmieszne.

Skąd pomysł, aby Likwidator pojawił się nad Rospudą?

Dlatego nad Rospudą, bo Likwidator jest eko-wojownikiem, a sprawa obrony doliny Rospudy to obecnie jedna z najważniejszych kampanii ekologicznych w Polsce, nie mówiąc już, że najgłośniejsza. Kwestia Rospudy urosła do rangi symbolu i to dla obu stron konfliktu.

Obronienie tego miejsca w jego dziewiczej formie to sprawa bardzo ważna, dlatego poświęciłem tej kwestii najnowszy komiks. Byłem w rospudzkiem obszarze Natura 2000 parę razy – latem, wiosną i zimą, przeszedłem go sam wzdłuż i wszerz, i urzekło mnie jego dzikie piękno, cisza i bezludność.

Pomyślałem sobie, że dzięki umiejętności rysowania mam możliwość wziąć udział w kampanii obrony tej doliny nie tylko fizycznym oporem na miejscu, ale też tworząc komiks, który wyrażałby mój sprzeciw. Skoro mogę poruszyć ten temat w jakiegokolwiek dziedzinie twórczości, to uznałem, że powinienem to zrobić – w moim akurat przypadku tą dziedziną jest komiks. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że skutecznie dolinę może obronić tylko Europejski Trybunał Sprawiedliwości, ale ważne jest, by każdy, na ile może i najdonioślej jak potrafi, wyraził swój sprzeciw wobec planów dewastacji przyrody, jeżeli je potępia.

Wśród postaci, które znajdują się w Twoich komiksach, znajdziemy praktycznie wszystkich polityków z pierwszych stron gazet. Krytykujesz cynizm polityki, pazerny biznes kapitalistyczny oraz mentalność przeciętnego Kowalskiego. Można odnieść wrażenie, że poprzez niedocenianą dziedzinę sztuki próbujesz swoim zaangażowaniem naprawiać ten świat.

Próbuję raczej wzbogacać sferę polskiej kontrkultury o nowe wytwory. Nie jestem szaleńcem czy megalomanem, by myśleć, że robieniem komiksów można naprawiać świat. Moje komiksy są na pewno zaangażowane, ale biorąc pod uwagę fakt, że ukazują się w nakładach 1000-2000 sztuk, nie mogą mieć istotnego wpływu na cokolwiek poza wyobraźnię i przelotną refleksją konkretnego czytelnika. Gdybym tworzył komiksy np. w półmilionowych nakładach, wtedy być może powstawałyby z myślą o zmienianiu świata, naprawianiu społeczeństwa itp. Komiks daje mi po prostu możliwość bardzo osobistego komentowania istniejącego porządku, postaw, wydarzeń, osób, no i oczywiście zarabiania pieniędzy. Sprawia mi sporą frajdę, że mogę bezkarnie wyśmiać postawę jakiejś szacownej osobistości, zdemaskować jakiś mentalny schemat czy kulturowy dogmat. Dlatego Likwidator likwiduje bądź spotyka postacie w jakiś sposób symboliczne.

Robiąc komiks, mogę odreagować gniew, wyrazić jakoś moje poparcie (a nawet fascynacje), dużo w tym intelektualnej zabawy, polemiki i krytyki wyrażonej w formie komiksowej groteski – bo taki styl komiksu lubię sam, a że przy okazji bawi to innych ludzi, to tym lepiej. Zresztą nie mam złudzeń – moje komiksy i tak przeważnie trafiają do ludzi, którzy w różnych sprawach mają poglądy dość zbliżone do moich. Jakkolwiek poglądy Likwidatora są spotęgowaną i odpowiednio wystylizowaną formą moich własnych, to jednak jego metody postępowania nie wywodzą się z moich – osobiście jestem spokojny i łagodny.

Gdy Likwidator filozofuje, to wówczas ja sam chcę się podzielić z czytelnikami moimi przemyśleniami, przedstawić mój punkt widzenia, ale gdy Likwidator likwiduje, to nie oznacza, że nakłaniam czytelnika do takich czynów – jedynie symbolicznie wyrażam mój gniew i pogardę dla określonych postaw i sposobów myślenia. Na marginesie dodam, że jestem jak najbardziej za tym, by na bazie nauki i światopoglądu ekologicznego budować powoli całą, wielowymiarową kontrkulturę czy raczej alter-kulturę ekologiczną. Byłby to proces mozolny i trudny, bo łatwo zrazić zbyt poważnym, patetycznym czy dziecinny dydaktyzmem, ugrzęznąć w kiczu czy pretensjonalnym moralizatorstwie. Dydaktyzm powinien być niezauważalny albo humorystyczny i z przymrużeniem oka.

Byłeś w obozie nad Rospudą w lutym br. Tamte wydarzenia musiały Cię mocno zainspirować.

Na pewno lutowy obóz był potężną inspiracją. To właśnie tam uznałem, że powinien narysować komiks odnoszący się jakoś do miejsca i ruchu jego obrony. Miłym zaskoczeniem było dla mnie, że dość sporo osób w obozie знаło bądź słyszało o moim komiksie. Niektórzy podrzucali mi nawet gotowe pomysły, które według nich powinienem narysować. Podobała mi się atmosfera koleżeństwa i współpracy panująca w obozie, i że mimo mrozu i niewygody nikt nie narzekał, nie widziałem też sprzeczek, nikt nie robił głupstw i nie odmawiał pomocy drugiemu. Nauczyłem się wtedy wspinać na

sosny i zakładać stanowisko na drzewie. Wiszenie na kołyszącej się potężnej sośnie jest przyjemne i uspokajające. Przez cały czas mojego pobytu czułem niemalże radość, że jestem we właściwym miejscu o właściwym czasie. Zwłaszcza, gdy przyszli do nas Augustowianie z krzyżami. Miałem okazję przyjrzeć się im i ich przedstawieniu z bliska, co przyznam było bardzo pouczające w tym sensie, że uwidocznili zupełny brak klasy tych ludzi, pozerstwo i głupotę. Można powiedzieć, że potwierdzili trafność różnych wypowiedzi Likwidatora na temat polskiego ludu. Zauważyłem, że raz patetycznie wrzeszczą, a zaraz potem rechoczą między sobą i próbują rzucać głupkowane żarty. Widać było, że ich wściekłość jest nieautentyczna, udawana pod kamery i aparaty dziennikarzy. Starali się nakręcać w kierunku hysterii, by ich sytuacja telewizjom w Polsce wydała się naprawdę dramatyczna, a wiadomo, że taka nie jest – bynajmniej ich domy się nie wałą, a ludzie nie giną codziennie pod kołami tirów. W pewnym momencie te wrzaski, że nie jesteśmy ludźmi, że jesteśmy bandytami bez serca, opłacanymi przez Żydów, Niemców itp., zaczęły mnie tak mocno śmieszyć, że z trudem powstrzymywałem się od śmiechu. Na szczęście zachowaliśmy powagę, gdyż problem jest ważny. Im natomiast to już się nie udało.

Dziękuję za rozmowę.



Rysiek Dąbrowski. Fot. Archiwum

Ryszard Dąbrowski – grafik, autor komiksów, absolwent Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Twórca postaci Likwidatora i redaktora Szwędaka, autor scenariuszy do swoich komiksów. Jego prace należą do nurtu polskiego undergroundu komiksowego. Opublikował siedem albumów przygód Likwidatora (w obiegu niezależnym i oficjalnym). Współpracował z magazynami komiksowymi „AQQ” i „Produktem” oraz z dwumiesięcznikiem „Obywatel”. Jest także twórcą komiksów prasowych. Mieszka w Białymstoku.